W potrzasku

Powoli, choć wyraźnie opada proukraiński amok, który tej wiosny masowo opętał Polaków. Składają się na to dwie przyczyny. Po pierwsze emocje, jak to z emocjami zwykle bywa, stosunkowo szybko wypaliły się.

Po drugie mamy wakacje, zatem ci z mieszkańców naszego pięknego kraju, którzy posiadają umysły skonstruowane do zajmowania się co najwyżej jedną czynnością na raz, skupili się na spożywaniu grillowanej kiełbasy obficie podlewanej napojami. Zatem chwilowo utracili zdolność do dzielenia się z ludzkością perłami swych geostrategicznych analiz. Wobec przycichnięcia patriotyczno-histerycznego jazgotu, coraz wyraźniej słychać krytyczne analizy. Do niedawna pojedyncze i silnie zakłócane przez ośrodki rządowe.

Tym, co łączy większość z nich jest pytanie o przyszłość Polski. Co ciekawe jest to pytanie w znacznej mierze bezzasadne. Bowiem czas, kiedy w jakimś godnym odnotowania obszarze mogliśmy samodzielnie decydować o naszym losie, zwyczajnie minął. Zadowoleni z ciepłej wody w kranie i okazjonalnych wakacji w Turcji oderwaliśmy się od rzeczywistości. Daliśmy się ponieść efektownej ustawce w postaci partyjnej wojenki, całkowicie gubiąc po drodze to co istotne. Skupieni na sobie nawet nie zauważyliśmy, że nasze państwo z dnia na dzień traci kolejne atrybuty suwerenności.

Dlatego rozważanie geopolitycznych scenariuszy w rodzaju sojuszu z blokiem euroazjatyckim (jeśli takowy powstanie) czy nawet wyboru pomiędzy blokiem anglosaskim a kontynentalnym

europejskim jest dzisiaj niczym innym jak fantazjowaniem. Snuciem scenariuszy political-fiction, które ziścić się mogą jedynie na papierze.
O miejscu w świecie, które zajmuje dziś Polska zdecydowały już bowiem potężne siły zewnętrzne. Zaś wdrożeniem tych ustaleń ochoczo zajęły się lokalne kompradorskie „elity”.

Sprzymierzeńcy

Od 12 marca1999 r. Polska jest formalnie stroną Traktatu Północnoatlantyckiego i członkiem Sojuszu Północnoatlantyckiego. Członkostwo w NATO cieszy się poparciem przytłaczającej większości Polaków, którzy upatrują w nim gwarancji militarnego bezpieczeństwa. Co ciekawe przez ostatnie dwie dekady odsetek zwolenników sojuszu wzrósł z nieco ponad 60 do 90% populacji. Tym samym przebija nawet poparcie dla członkostwa Polski w UE szacowane obecnie na ok 82%.

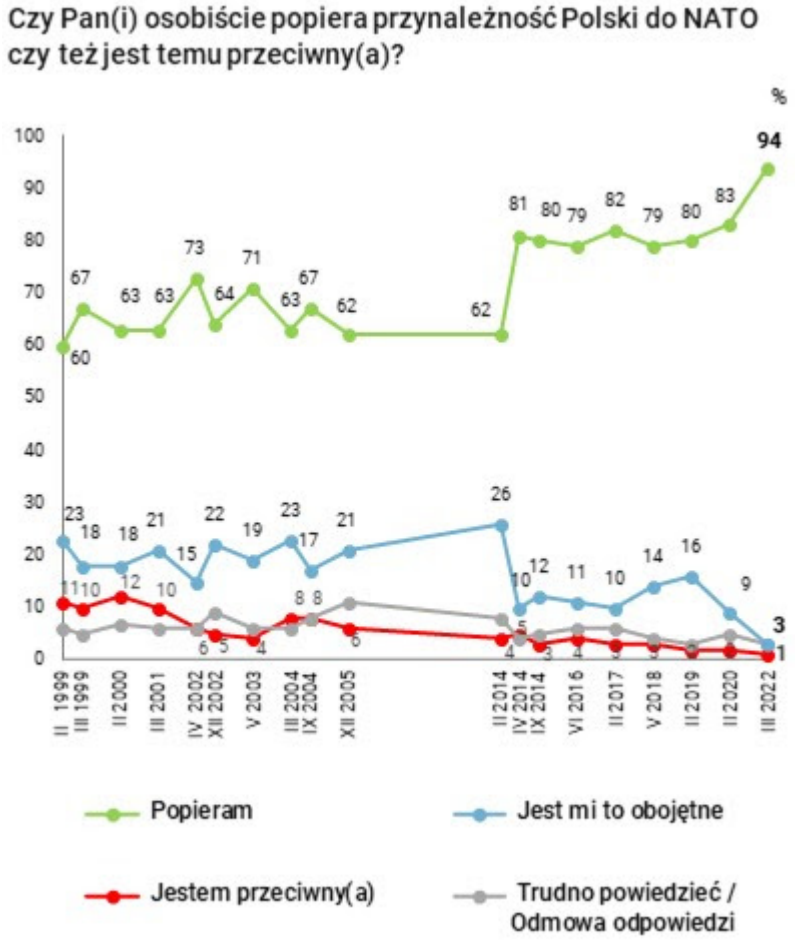

Paradoksalnie polski entuzjazm wobec członkostwa w atlantyckich strukturach militarnych jest naszą słabością. Nie jesteśmy traktowani jako mniejszy, lecz liczący się partner, a raczej jako „sprzymierzeniec”. W znaczeniu antycznym. Jeśli nie uważaliście Państwo na lekcjach historii służę małym repetytorium. Sprzymierzeńcami republiki rzymskiej były plemiona lub organizmy państwowe, początkowo z terenu Italii, później nawet znacząco oddalone. Rzym zawierał z nimi porozumienia nakładające na nie obowiązek dostarczenia posiłków wojskowych. Stopniowo były one coraz bardziej uzależniane politycznie, militarnie i ekonomicznie od Rzymu. A z czasem zupełnie mu podporządkowane. Nic dodać nic ująć.

Niezależnie od tego jak bardzo, pomimo entuzjazmu naszych rodaków, nie podoba nam się taka rola dla Polski, chwilowo jesteśmy na nią skazani. Głównie dlatego, że jako naród nie byliśmy wystarczająco mądrzy by temu zapobiec. Co jest tym bardziej przykre, że jak pokazuje przykład Węgier czy Czech,

było to całkowicie w naszym zasięgu.

Gdzie jest Polska, a gdzie być powinna?

Wszystkie niekorzystne aspekty międzynarodowego położenia Polski uwypukliły się wraz z narastaniem kryzysu ukraińskiego. Jego przejście z fazy politycznej w militarną ostatecznie zdefiniowało naszą dzisiejszą geopolityczna rolę. Jesteśmy zatem obecnie peryferyjnym państwem bloku atlantyckiego, pełniącym rolę zaplecza ekonomicznego dla toczącego się na obszarze Ukrainy konfliktu. Zła wiadomość jest taka, że ta „zaszczytna" funkcja kosztuje. I to słono. W znacznej mierze już teraz odczuwacie to Państwo w swoich portfelach. Paradoksalnie jednak mogło być gorzej. Póki co Polska nie została wyznaczona do roli państwa frontowego. Zatem tracimy już dziś zasoby, jednak nie tracimy ludzi. Póki co.

„Póki co" jest w tym przypadku sformułowaniem kluczowym. Bowiem nie wiemy jakie są dalekosiężne plany Anglosasów zarządzających blokiem atlantyckim. Przypominam jednak nieco już zakurzoną aferę z przekazaniem Ukrainie polskich MiG-ów. Byliśmy wtedy o symboliczny krok od wplątania się w bezpośrednie starcie z Rosją.
To co znamienne, w przedmiotowym konflikcie Polska przejawia znaczącą aktywność. Tak jakby w naszym interesie leżała jego eskalacja. Tymczasem jest dokładnie odwrotnie. Zgadzam się w tym obszarze z diagnozą **Piotra Panasiuka**, który napisał niedawno:

„Będąc słabszą i stale zagrożoną – aby przetrwać – Polska musi prowadzić politykę balansowania pomiędzy silniejszymi podmiotami i zmuszona jest dążyć do utrzymywania stanu pokoju w naszej części Europy. Dla naszych przodków Druga Wojna Światowa stanowiła wystarczającą lekcję, która potwierdziła naszą słabość militarną i przemysłową względem sąsiadów. To krwawe doświadczenie okupione zostało hekatombą 20% narodu i

dewastacją naszych ziem. Dlatego po roku 1945 Polska, pomna niedawnych klęsk, zawsze była forpocztą wszelkich inicjatyw pokojowych na kontynencie.

Ukształtowanie terenu i położenie Polski w samym centrum Europy sprawia, że przez nasze ziemie przebiegają najważniejsze szlaki kontynentalne Wschód- Zachód łączące Zachód kontynentu z Rosją i dalej z Chinami i całą Azją. To sprawia, że jesteśmy naturalnymi pośrednikami w wielkiej wymianie towarowej i możemy czerpać z tego faktu olbrzymie korzyści. Ponadto będąc bliżej źródeł surowców z Rosji, jak i sami dysponując olbrzymimi zasobami minerałów możemy być podwykonawcami wielkiej gospodarki niemieckiej i z tego tytułu rozwijać nasze zaplecze przemysłowe. Dzięki temu jesteśmy niewątpliwie bardziej konkurencyjni ekonomicznie niż państwa południa i zachodu Europy. Dlatego też w warunkach spokoju i równowagi na kontynencie, Polsce nie zagrozi nigdy ani głód ani bezrobocie." (Piotr Panasiuk, Wybieram Europę, myslpolska.info)

Jaki jest nasz cel?

Przyjęcie postawy realistycznej skłania nas do postrzegania rzeczywistości taką jaka jest. Warto o tym pamiętać szczególnie wtedy, gdy owa rzeczywistość daleka jest od naszych wyobrażeń. Realizm nie zmusza nas jednak do godzenia się z zaistniałą sytuacją. Nie jest usprawiedliwianiem dla bierności. Wymaga jedynie takiego doboru instrumentów naszego działania, by były one adekwatne do naszych możliwości i stwarzały perspektywę skuteczności. Realizacji naszych celów.

Przed każdym pokoleniem rysują się inne wyzwania, szanse i zagrożenia. Determinują one cele, które powinnyśmy definiować jako narodowe. Podstawowym z nich jest utrzymanie Polski jako niepodległego bytu państwowego i obrona jej narodowego charakteru. Zarówno przed czynnikami zewnętrznymi jak i wewnętrznymi. Posiadanie przez naród własnego państwa jest

nieodzownym warunkiem jego zdrowego rozwoju, powiększania potencjału ekonomicznego, demograficznego i politycznego. Należy więc traktować je jako punkt wyjściowy wszelkich politycznych planów i poczynań. Wszystkie czynniki zewnętrzne dążące do likwidacji państwa narodowego należy zatem rozpatrywać jako potencjalnie wrogie. Zaś dążenia wewnętrzne o analogicznym charakterze, z narodowego punktu widzenia stanowią zdradę.

Celem dalekosiężnym jest natomiast przywrócenie Polsce roli podmiotu w stosunkach międzynarodowych. Osiągnięcie takiej pozycji jest jedynym realnym gwarantem bezpieczeństwa i stabilności rozwoju. Ogranicza też prawdopodobieństwo skuteczności niekorzystnych dla nas ingerencji zewnętrznych. Choć zatem nie stanowi warunku sine qua non przetrwania i rozwoju narodu w znaczący sposób zwiększa prawdopodobieństwo obu zdarzeń. Jest zatem z punktu widzenia interesu narodowego więcej niż pożądane.

Żadnych złudzeń Panowie

Wskazane cele wydają się tak odległe, że niemal nieosiągalne. I w istocie takimi są. Działamy w niekorzystnej sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej. Z jednej strony stanowiąc peryferyjne państwo agresywnego bloku polityczno-miltarnego. Z drugiej będąc wewnętrznie sparaliżowani przez monopolizujące masowy przekaz kompradorskie „elity”.
Dlatego nie stać nas na trwonienie potencjału. Nie stać nas na złudzenia, fobie ani dogmaty. Nie stać nas na spoglądanie na rzeczywistość poprzez pryzmat własnego chciejstwa. **Obserwuję jak wielu komentatorów, krytycznie nastawionych wobec rzeczywistości, idealizuje jako potencjalną alternatywę wobec bloku atlantyckiego np. Chiny, Rosję a nawet Unię Europejską. Równie wielu w swoich poglądach kieruje się np. antyamerykańskimi, antyrosyjskimi czy antyniemieckimi fobiami.**

Tymczasem jest to postawa całkowicie bezproduktywna. Jeśli

nasza praca ma być czymś więcej niż przyjemną, acz czczą, intelektualną rozrywką, jeśli ma przynieść pożytek naszej wspólnocie, powinniśmy opierać nasze prognozy i analizy na stanie faktycznym a nie postulowanym czy idealizowanym. By zmienić „tu i teraz” nie wystarczy wskazać kierunek. Należy także wytyczyć ścieżkę i postawić na niej pierwsze kroki. Zachowując świadomość, że może czekać nas bardzo długa droga.

Jeśli wyruszymy w nią we właściwym momencie i po drodze nie zmylimy szlaku być może uda nam się uniknąć geopolitycznego potrzasku, w który sami się wpakowaliśmy. Jeśli nie, biada nam.

Przemysław Piasta

Uczynimy Twoje życie tak okropnym, że zapragniesz nowego porządku

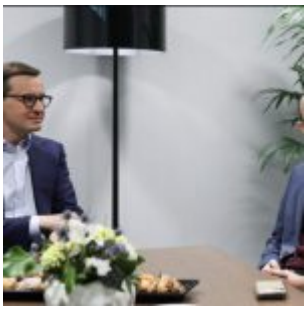

Po klęsce głodu dobroczyńcy ludzkości rzucą na rynek w swojej szczodrobliwości nową żywność. Smaczną, ekologiczną i niedrogą, lecz przede wszystkim w wystarczającej ilości. Nowy zielony standard będzie oznaczać pożywienie bez najmniejszego dodatku mięsa, bez węglowego śladu. W zamian za to z *prozdrowotnymi składnikami* modyfikowanymi genetycznie w najlepszych laboratoriach. W przyszłości nie będziesz musiał

tracić czasu na chodzenie po sklepach. W ramach dochodu gwarantowanego standard tygodniowej porcji zostanie dostarczony pod drzwi twojego locum. Pieniądze w formie cyfrowej będą częściowo poza twoim zasięgiem- tego typu operacje będą w twoim imieniu, a przede wszystkim dla twojej wygody wykonywane przez bank i dostawcę niektórych usług lub towarów. Resztę środków będziesz mógł wykorzystać na rozrywkę, na wypożyczanie różnych gadżetów, ekologicznych ubrań, ekologicznych środków transportu lub płacić za dostęp do bardziej ekskluzywnych obszarów pod warunkiem spełnienia sanitarnych wymogów (aktualnych szczepionek lub innych, aplikowanych sezonowo preparatów)

Życie będzie wygodniejsze. Zanim to nastąpi czeka nas czas promocji, czas wprowadzenia na rynek nowych produktów i usług dla aspirującej do statusu niewolników, odważnej *awangardy*.

Precz z kartą i gotówką. Przyszedł czas płacenia ręką

– głosi nagłówek w Rzeczpospolitej będący tytułem jednego z wielu topowych artykułów opisujących zjawisko zgodnie ze słowami Apokalipsy św. Jana.

/ Cyfrowa / Technologie / BIOTECHNOLOGIA

Precz z kartą i gotówką. Przyszedł czas płacenia ręką

Wszczepiane mikroczipy mogą zrewolucjonizować rynek płatności za towary, ale i służbę zdrowia, transport czy korzystanie z internetu. Biohacking przestaje być tylko technologiczną ciekawostką.

Publikacja: 18.04.2022 21:58

Biohacking to słowo klucz. Mówi o nim m.in. główny technolog ds. mielenia umysłów, Yuval Noah Harari, lewa ręka Klausa Schwaba.

Ludzie to zwierzęta, które można hakować

Nie tylko hakować, ale i hodować. Weganin Harari, który przybył do Polski wraz ze swoim “mężem”, twierdzi, że człowiek jest tylko **pojedynczym systemem przetwarzania danych.** Dlatego można go programować, zmieniać jego dotychczasową fałszywie pojętą naturę. Żydowski “wizjoner” uważa także, że Jezus Chrystus jest fałszywą ideą.

> *Nie musimy czekać na powtórne przyjście Chrystusa, aby przezwyciężyć śmierć. Może to zrobić paru geeków w laboratorium*

Nie czekać tylko działać postanowił również Mateusz

Morawiecki, który od dłuższego czasu wciela ideę w czyn. Wizyta eksperta NWO w Polsce już przeszła do historii. Jeżeli ktoś chce deprecjonować znaczenie wydarzenia /Impact 22/jest po prostu antysemitą. *Event* przejdzie do historii również jako kolejny wkład rządu PiS w światową rewolucję pojmowaną jako walka o lepsze jutro i dobrobyt przyszłej unii transeuropejskiej w połączeniu z walczącą dziś, Ukrainą.

W każdym razie, póki co: Sława Wołowinie!

Źródło

Uroki „bergolianizmu”

Odnośnie słów papieża Franciszka o „szczekaniu NATO pod drzwiami Rosji”: nie widzę w nich nic sensacyjnego, zaskakującego ani oburzającego – od dekad stanowisko Stolicy Apostolskiej wobec każdego konfliktu jest tak samo beztreściwe, jałowe i nieciekawe: „przemoc jest zła, wojna jest zła, broń jest zła, pokój, pokój, pokój, kochajmy się wszyscy”.

Tak było podczas agresji USA na Irak, agresji na Libię, agresji na Afganistan, agresji na Syrię etc. Zawsze jakieś beztreściwe ogólniki, brak potępienia którejkolwiek ze stron, ogólnikowe „kochajmy się”. Różnica z obecną wojną na Ukrainie leży nie po stronie Stolicy Apostolskiej, ale polskich komentatorów: o ile beztreściwa miałkość Stolicy Apostolskiej

na przykład w odniesieniu do konfliktu w Palestynie (z lekkim nachyleniem propalestyńskim) nikomu nie przeszkadzała, o tyle taki sam „symetryzm” w odniesieniu do wojny rosyjsko-ukraińskiej u Polaków obsesyjnie i fanatycznie nienawidzących Rosji, a także w całym zachodnim Systemie nastawionym na neutralizację „rosyjskiego zagrożenia”, nie może nie wywołać wylewu żółci pod hasłem walki z „ruskimi onucami”.

W ujęciu bardziej jednak ogólnym, to **„trzecioświatowa lewica katolicka**” reprezentuje raczej dobrą tendencję. Historycznie katolicyzm reprezentował inny (bardziej korporacyjny i autorytarny) wariant okcydentalizmu niż wariant anglosaski (bardziej indywidualistyczny i egalitarny). W XX wieku polityczny katolicyzm „podłączył się” jednak pod anglosaski globalizm, rezygnując z aspiracji do zajęcia pozycji „trzeciej siły” (co widać też dziś w Polsce, gdzie katoliccy tradycjonaliści są jedynie przystawką PiS).

W tej pozycji „bandwagoningu” wobec świata anglosaskiego, polityczny katolicyzm stał się czymś w rodzaju „bocznej ścieżki ewolucji Zachodu” czy raczej epigona tego stadium jego ewolucji, które zostało już historycznie przezwyciężone (przez Reformację, Oświecenie itd.) – analogicznie jak kolektywistyczny i dyktatorski stalinizm i sowietyzm w dziejach zmierzającego do afirmacji indywidualnej wolności marksizmu. W piśmiennictwie anglosaskich teoretyków cywilizacji zachodniej kraje katolickie i łacińskie traktowane są jako swego rodzaju starszy, ale lekko niedorozwinięty brat, który wniósł swój wkład w liberalną cywilizację, ale nie dorósł do ujęcia jej pełni z demokracją liberalną i wolnorynkowym kapitalizmem.

Katolicka prawica świetnie się w tej poniżającej dla niej pozycji czuje, skupiając swe wysiłki na udowodnieniu, że to na przykład nie protestanci, jak chciał Weber, ale „szkoła z Salamanki” była prawdziwym ojcem liberalizmu ekonomicznego, a katolickie „prawa człowieka” są bardziej prawdziwe niż te liberalne, katolicki republikanizm jest zaś lepszy niż

anglosaski indywidualistyczny liberalizm. **Potencjał kontestacyjny katolickiej prawicy jest więc zerowy i wpisuje się ona w logikę wspierania zachodniego Systemu.**

Na tym tle „katolicka lewica” spod znaku „teologii wyzwolenia” i „bergolianizmu” jawi się – nieco paradoksalnie – **prawdziwym obrońcą podmiotowości świata katolicko-łacińskiego.** Gdy na przykład ideolog katolickiej prawicy **Plinio Correa de Oliveira** wspierał Anglię przeciwko „argentyńskim faszystom” w wojnie o Malwiny (zdradzając świat łaciński), katolicka lewica wspierała Buenos Aires. Katolicka prawica chce walczyć z Rosją, robić krucjaty przeciw muzułmanom, jest przeciwko Chinom, za gejowskim Tajwanem, przeciwko społecznościom plemiennym, z gejowskimi korpo-kapitalistami („broni własności prywatnej”) przeciwko ruchom kontestującym neoliberalizm. Katolicka prawica chce unicestwić wszystko, co nie jest katolicyzmem (chyba że jest to protestantyzm, antagonizmy z którym się wycisza, by się pod ten bardziej dynamiczny – upostaciowiony przez USA – podmiot podczepić).

Katolicka lewica w tym czasie jest propalestyńska, proirańska, prorosyjska, raczej prochińska, widzi katolicyzm jako jedną z „wielkich religii” świata pozostających w dialogu z innymi religiami w świecie policentrycznym. Katolicka prawica niszczy obiektywnie przecież piękne i prawdziwe przedstawienia Matki Ziemi, katolicka lewica dostrzega zaś ich piękno i duchową treść. Katoliccy integryści i prawica są antropocentrystami, występując w jednym szeregu z lobbystami przemysłu przeciw ekologii – katolicka lewica jest zaś ekologiczna i de facto zbliża się od idei przebóstwienia Natury, „antyantropocentrycznemu” poganinowi łatwiej więc znaleźć z nią wspólny język. **Z tożsamościowego punktu widzenia „bergolianizm” posiada więc swoje ewidentne przewagi nad katolickim integryzmem i katolicką prawicą.**

Ronald Lasecki

Andrej Babiš prezydentem Czech?

Partia Piraci, która rok temu w sondażach osiągała wyniki uzasadniające tezę, że właśnie oni będą mieli po wyborach parlamentarnych swojego premiera rządu koalicyjnego, zestawionego z ówczesnej opozycji antybabszowskiej, tak więc ta partia obecnie (będąc częścią koalicji rządowej) traci swój elektorat.

I to gwałtownie. Jej poparcie w różnych sondażach ociera się o pięcioprocentową granicę niezbędną do wejścia de sejmu. Wyborców odbierają jej inne partie i stronnictwa znajdujące się w składzie obecnej koalicji rządzącej. Prawicowe i te ze środka. Tzw. antysystemowi Piraci stanęli przed nie lada wyzwaniem, co tu zrobić, by w obliczu zbliżających się wyborów (samorządowych, prezydenckich i uzup. do senatu) odbudować swój potencjał, który jeszcze rok temu pozwalał im marzyć o decydujących wpływach na kształt czeskiej polityki.

Jednym z możliwych wariantów odbudowy zaufania elektoratu jest wyjście z koalicji rządowej. Krok ten nie oznaczałby upadku rządu, i bez Piratów rząd utrzyma większość w niższej izbie parlamentu, ale konsekwencje mogą być piorunujące, np. na scenie lokalnej – Piraci mają teraz np. prezydenta stolicy (rada miasta to koalicja) – w kolejnych wyborach utracą potencjalnych partnerów i ich klęska może być jeszcze bardziej

dotkliwa. W każdym razie nie mają łatwo. Czescy Piraci to swoisty dziwoląg, z jednej strony to klasyczna partia miejskie lewicującej młodzieży, ale z drugiej np. minister spraw zagranicznych z jej ramienia lansuje politykę jastrzębią, ostro proamerykańską i antyrosyjską. Co ciekawsze, czescy Piraci są zazwyczaj antykomunistami (choć w ich szeregach są zdeklarowani marksiści) – dotyczy to nie tylko aspektu historycznego.

Pewną szansą na ponowne wyprofilowanie partii są zbliżające się wybory prezydenckie. Wydawałoby się, iż wystarczyłoby wystawić wyrazistego kandydata i jego względny sukces mógłby w dużej mierze odrobić straty, przynajmniej wizerunkowo. Ale to też nie będzie takie proste – nawet nie z powodu absencji takiego kandydata (jak na razie). Przyczyna jest inna – obecna koalicja rządowa (5 partii i ugrupowań, w tym i Piraci) musi bowiem znaleźć wspólnego mocnego kandydata na fotel prezydencki, bo inaczej grozi, iż wybory te wygra wróg nr 1 – Andrej Babiš. On ma w tej chwili takie poparcie w sondażach, iż wydaje się być głównym faworytem. W takiej sytuacji tylko wspólny front koalicyjny ma szansę coś zdziałać i Piraci grając tylko dla siebie utraciliby kredyt zaufania obecnych głównych rozgrywających w koalicji. Więc ponownie kłopot, sytuacja dla Piratów bez wyjścia. Ciekawe co wymyślą.

Vladimir Petrilák

Ilu piętrowa prowokacja na cmentarzu poległych żołnierzy

W dniu 9 maja, czyli w dniu, który rząd Rosji uważa za rocznicę zakończenia II wojny światowej, na cmentarzu żołnierzy sowieckich przy ulicy Żwirki i Wigury nastąpiło obrzydliwa prowokacja. Ambasador Rosji został oblany czerwoną farbą.

Skandalem jest że dopuściły do tego służby specjalne Polski, właściwie „rządu warszawskiego”, które miały obowiązek strzeżenia dyplomaty obcego państwa. Na zdjęciu widoczny jest kpt. M. Kwaśniewski – ze służb umundurowanych.

Dlaczego dopuściła do tego, bardzo przecież profesjonalna, obstawa ambasadora Rosji też nie mogę tego zrozumieć. Zastanawiające jest godne, spokojne przyjęcie tego aktu agresji ze strony Pana Ambasadora.

Jakie będą dalsze skutki dyplomatyczne, międzynarodowe tego oburzającego faktu – zobaczymy niedługo.

Zachodzim w um z Podgornym Kolą – jak pisał Szpot – ile jest pięter w tej zadziwiającej, prostackiej prowokacji.

Oczywiście podobnych filmików jest dużo, żurnaliści na coś takiego czekali…

M. Dakowski

KOMENTARZ *BIBUŁY*: Nie wiemy na ile była to prowokacja (strony

polskiej, rosyjskiej), a na ile akt niebywałego skandalu w wykonaniu „aktywistów ukraińskich”, jak to ostatnio przyznają media. Nie wiemy na ile zawiodły służby ze strony polskiej, a na ile ochrona ambasadora. W każdym razie należy stanowczo potępić ten gwałt, przeprowadzić wnikliwe śledztwo, nadzór ukarać, a sprawców osądzić w procesie pokazowym, aby wybić z głowy podobne pomysły ich ewentualnym naśladowcom.

Niestety, sprowadzając do Polski nachodźców ukraińskich, ściągnęliśmy w tej masie całą rzeszę kryminalistów, zbrodniarzy, morderców, przestępców, gwałcicieli, wandali, zamachowców, wykolejeńców i bezlitościwych rzezimieszków. Wielu z nich to potomkowie ukraińskich band UPA mordujących Polaków, wychowanych w kulcie nienawiści. Sprowadziliśmy sobie zarzewie niepokoju, niestabilności i smutnej przyszłości znikającej Polski.

A judejczykowie zachodzą nas od tyłu

Niemal w jednym czasie zaatakowali pałką antysemityzmu i poszły w świat kłamstwa o „polskich obozach”. Najpierw Emmanuel Macron nazwał premiera „*prawicowym antysemitą*”. Potem dziennikarka CNN zapytała Dudę, „*czy polska pomoc dla Ukrainy nie jest próbą naprawienia krzywd polskich obozów koncentracyjnych*”. Podobną retoryką grillowały nowojorskie

media: Od inwazji Rosji na Ukrainę ekstremiści i antysemici z całego spektrum ideologicznego wykorzystują wojnę, jako pożywkę dla propagowania antysemickich teorii spiskowych. Niektórzy twierdzą, że sama wojna jest aranżowana przez Żydów, dla kontroli finansowej i globalnej sprawczości. Inni, aby usprawiedliwić a nawet gloryfikować rosyjską inwazję, odwołują się do „mafii chazarskiej” lub „inwazji chazarskiej”, czyli nawiązują do tezy, że współczesne wschodnioeuropejskie żydostwo wywodzi się od ludu Chazarów, który rzekomo przeszedł na judaizm w VIII wieku i mieszkał na dzisiejszej Ukrainie, a wkroczenie Putina na Ukrainę pomogło Ukraińcom odeprzeć inwazję „chazarskich Żydów”.

W podobnym tonie alarmuje izraelski minister ds. diaspory: Wyłania się niepokojący obraz sytuacji; nasilają się antysemickie teorie spiskowe, obarczające Żydów odpowiedzialnością za światowe kryzysy; ekstremistyczne, skrajnie prawicowe ruchy, przywołując żydowskie pochodzenie Zełenskiego, wykorzystują konflikt rosyjsko- ukraiński dla szerzenia antysemickiej propagandy o żydowskiej odpowiedzialności za wojnę; biali suprematyści boleją nad tym, że „bratnia wojna” między dwiema białymi nacjami jest napędzana przez żydowski spisek mający na celu anihilację zachodniej cywilizacji i ustanowienia NWO. Wg izraelskiego ministra, jest i teoria spiskowa głosząca, że Putina kontrolują rosyjsko-żydowscy oligarchowie, a ekstremistyczna antysyjonistyczna skrajna lewica, porównuje wojnę na Ukrainie do konfliktu arabsko-izraelskiego.

W dniach, kiedy wszystkie zasoby polskiej dyplomacji nakierowane są na obronę „ukraińskich przyjaciół” przed złowrogim Putinem, w Warszawie pojawił się dziwny gość. 25 kwietnia Andrzej Duda spotkał się w Pałacu Prezydenckim z **Davidem Harrisem** z Komitetu Żydów Amerykańskich – **AJC**. Komunikat z rozmów jest bardzo lakoniczny. Ujawnia tylko tyle, że poruszono działania pomocowe podjęte dotychczas przez Polskę na rzecz obywateli Ukrainy, relacje transatlantyckie

oraz stosunki polsko-izraelskie (wcześniej, bo w połowie marca David Harris zamieścił na Twitterze filmik z podziękowaniami i pochwałami postawy polskiego państwa i społeczeństwa odnośnie przyjęcia uchodźców uciekających z Ukrainy). Pomijając **dyplomatyczne kuriozum – prezydent, było nie było 40 milionowego kraju, omawia z przedstawicielem drugorzędnej organizacji żydowskiej, jak równy z równym, relacje transatlantyckie**, komunikat każe nam wierzyć, że Harris pofatygował się zza Oceanu, aby rozmawiać o uchodźcach. Nie jest to wiarygodne z jednego powodu – *w kontaktach Harrisa z Polską zawsze dominowała kwestia zwrotu majątków pożydowskich, a* **Komitet – jak sama się przedstawia – działa na rzecz pomyślności narodu żydowskiego.**

O czym zatem Duda rozmawiał z Harrisem albo w jakiej sprawie się układał? W tym miejscu trochę historii. Gdy w 2005 roku Polska, za pieniądze Sorosa,zabrała się za krzewienie demokracji na Białorusi, od tyłu zaczęli nachodzić nas Judejczykowie, naciskając na ówczesnego premiera, aby zadośćuczynił żydowskim roszczeniom finansowym. Kiedy w 2014 roku, wspomagając paramilitarne bojówki nazistowskie, rząd zaangażował się w instalowanie demokracji *na Majdanie*, *też* od tyłu zaszli nas Judejczykowie, bo z ich inspiracji brytyjska Izba Lordów podjęła uchwałę żądającą spełnienia przez Polskę żydowskich roszczeń majątkowych.

David Harris cieszy się szczególnymi względami głowy naszego państwa, który n**ie przepuścił żadnej okazji, aby dziękować Harrisowi za „wspieranie Polski w obronie prawdy historycznej". Tymczasem przy takim „wspieraniu" Polski, AJC zawsze wtrąca komentarz: „mimo że Polacy to antysemici" lub „Polska, najbardziej antysemicki kraj". Gdy 12 lipca 2013 roku Sejm podtrzymał zakaz uboju rytualnego, Harris uznał głosowanie za wrogie judaizmowi, a społeczność żydowską za pierwszą ofiarę tej „okrutnej" decyzji. I lamentował: „Widzimy w akcji Sejmu bezpośredni atak na wolność religijną Żydów, na ich prawo do koszernego mięsa". Gdy prof. Norman Finkelstein w**

książce „Przemysł Holokaustu” zdemaskował praktyki organizacji żydowskich wobec Polski, Harris gromił autora: „To trucizna, nienawidzący żydostwa Żyd, to najgorsze plugastwo”. Gdy w lutym 1997 r. otwarto drogę do zwrot wartego miliardy mienia gmin żydowskich, namolnie nalegał na przyspieszenie restytucji mienia bezspadkowego.

Przy czym *modus operandi* był zawsze taki sam – alarmujące raporty o wzroście antysemityzmu w Polsce. W wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” biadolił: *Odczułem to na własnej skórze, bo Radio Maryja oskarżyło AJC i mnie osobiście o wykorzystywanie ofiar holokaustu do wyciągania z Polski pieniędzy. Tymczasem Polska nie ma większego przyjaciela niż AJC. Wystarczy prześledzić jak bardzo popieraliśmy przystąpienie Polski do NATO i zniesienie obowiązku wizowego wobec Polaków*”. Wizy pomińmy milczenie – ich zniesienie załatwił jednym szybkim pociągnięciem Donald Trump. Co do poparcia dla członkostwa w NATO, przypomnijmy zapiski Jana Nowaka-Jeziorańskiego: „Ku mojemu zdumieniu znalazłem wśród Żydów kilku sojuszników. Przede wszystkim Daniela Frieda, który o sobie mówił ‘jestem żydkiem z Galicji’. Poparła nas też organizacja żydowska – AJC. David Harris uważał, że przyjęcie Polski do NATO leży w interesie społeczności żydowskiej. Oczywiście, mieliśmy też wśród Żydów zaciekłych wrogów”. Nowak-Jeziorański nie przytoczył jednak, wypowiedzi Harrisa w Senacie: „*Integracja Polski z NATO zabezpieczy zagrożone prawa Żydów i innych mniejszości*”.

Oburzaliśmy się, gdy ryży rzecznikpolskiego MSZ obwieścił: ***Jesteśmy sługami narodu ukraińskiego***. Dziwiliśmy się, że nie wyciągnięto wobec niego konsekwencji, że nie było dymisji. Ale to nie on po raz pierwszy zdradził, czyimi są sługami. No bo czym były słowa Lecha Kaczyńskiego wygłoszone w Izraelu: *Chciałbym państwa zapewnić, że chociaż rządy się zmieniają jak w każdym demokratycznym państwie, to polityka wobec Izraela się nie zmieni*. A czym były, wykrzyczane przez Jarosława Kaczyńskiego podczas debaty w Sejmie o udziale

polskich żołnierzy w inwazji na Irak, słowa „To jest nasza wojna!”?

Nawiasem mówiąc, czy rzecznik mówiąc o sługach narodu ukraińskiego nie miał na myśli sług ukraińskich oligarchów? I czy jego słowa nie powinny służyć za motto polskiej polityki wschodniej?

W Stanach Zjednoczonych funkcjonuje trockistowska formacja, przewrotnie (albo dla niepoznaki) zwana *neokonserwatywną*, która (szczególnie przy Bushu i Clintonie) nadawała niepodzielnie ton w amerykańskiej polityce i stała za inwazją na Irak i Afganistan. To grupa skrajnie pro-izraelskich polityków wywodzących się ze Wschodniej Europy, z polskich Kresów, z terenów dzisiejszej Ukrainy, najczęściej synów lub wnuków liderów Komunistycznej Partii USA. Przy tym, co ciekawe, wszyscy odziedziczyli po trockistowskich przodkach parcie na rozpalanie światowych rewolucji oraz ambicje „robienia porządków” w krajach swego pochodzenia, w Polsce, Rosji i na Ukrainie. Dodajmy, że do dziś są dobrze okopani w ośrodku administracji najbardziej Polsce wrogim, Departamencie Stanu, dominują we wpływowych think tankach, zadomowili się w CIA. Duplikatem neokonserwatystów w Polsce są politycy PiS, których marzeniem od zawsze są USA na ścieżce wojennej z Rosją.

To z tego powodu Trump był dla nich koszmarem, bo oznaczał (szczególnie dla Antoniego Macierewicza) utratę gruntu pod nogami, gdyż spadku po neokonserwatystach Trump nie przejął, i trudno było wojować z Putinem w „strategicznym partnerstwie” z lilipucią Litwą i zbankrutowaną Ukrainą. Także z tego powodu słowa Trumpa: „Najpierw zadbamy o nasz kraj, zanim będziemy się przejmować wszystkimi innymi”, przeraziły nie tylko elity waszyngtońskie, ale i te nad Wisłą.

Podczas jednej z wizyt w Warszawie David Harris powiedział: **„Jarosław Kaczyński mówił z wielką sympatią o trudnej sytuacji Izraela na Bliskim Wschodzie. Podkreślił**

rolę, jaką Polska chce odegrać w UE w obronie stanowiska Izraela. My z kolei podziwiamy Polskę i jesteśmy jej wdzięczni za udział w operacji wojskowej w Iraku i Afganistanie. To są bardzo trudne misje. Modlimy się za bezpieczeństwo i powodzenie polskich żołnierzy". Wywołana przez neokonserwatystów inwazja na Irak i Afganistan była w interesie Izraela i amerykańskich Żydów, stąd pytanie: **Czy warszawska wyprawa Harrisa nie ma związku z Zełenskim i jego oligarchami, i czy wojenka na Ukrainie nie jest w interesie tych samych „żydków z Galicji"?**

Sprawę można drążyć innym pytaniem: Czy „ukrainizacja" polskiej polityki zagranicznej nie jest dziełem środowisk lobbujących na rzecz ukraińskich oligarchów? **Czy w całej miłości PiS do Ukrainy nie chodzi o Zełenskiego i sponsorujących go oligarchów** (których łączy jedno – przed świętem chanuki gremialnie udają się prywatnymi odrzutowcami do Izraela, którzy stworzyli system mafii rabującej i rozkradającej Ukrainę i doprowadzili do obecnej sytuacji)? Na Ukrainie interesy robili wszyscy – Rosja, USA, Niemcy, Izrael i międzynarodowi handlarze bronią. Fortunę zbiła nawet taka biznesowa miernota jak Sławomir Nowak.

Wszyscy, tylko nie Polska. Polska pomagała… dając kredyty żydowskim oligarchom. Dziś też pomaga – aby ratować oligarchów z opresji, oddaje do ich dyspozycji wszystkie swe zasoby dyplomatyczne, ekonomiczne, wojskowe, dzieli się z nimi polskim PKB, gotowa jest powołać UkraPolin. Czy przyczyną miłości do Ukrainy nie jest także to, że w szeregach PiS działa, oprócz lobby żydowskie, równie silne lobby ukraińskie? No i to, że Polską i Ukrainą od dekad rządzi żydokomuna? Chociaż przyznać trzeba, że Zełenski lepiej udaje Ukraińca, niż Morawiecki Polaka. No i że Morawiecki jest bardziej pro-ukraiński niż Zełenski.

Wśród polskich polityków nie ma Panów. Są kmioty zalęknione o parobczańskiej mentalności. W dawnych czasach ukraiński parobek lub żydowski pachciarz stawali przed oblicze

szlachcica w zgiętej postawie, miętosząc w ręku czapkę. Dziś polityk polski *(lub raczej z Polski)* wita żydowskiego przybysza w postawie na baczność, a ukraińskiemu, zgięty w pas, podaje na powitanie przednią łapę. Weźmy takiego Dudę – na co dzień wygłasza buńczuczne mowy wojenne, miota groźbami pod adresem Putina, gdy jednak spotyka się z drugorzędnym Żydem z trzeciorzędnej żydowskiej organizacji, następuje w nim jakaś dziwna przemiana, staje się cichutki, szepcze głosem przymilnym, główkę na bok przechyla, w oczy służalczo patrzy, żeby – choćby niechcący – rozmówcę nie urazić.

Wypowiedzi ukraińskiego prezydenta robią wrażenie niesmacznych żartów. Za taką można uznać odzywkę „między Polakami a Ukraińcami nigdy nie było poważniejszych sporów". Ale wypowiedź o ***„Ukraińcach ratujących Żydów podczas II wojny światowej"*** to nie tylko dowcip komika. Chodzi o wysłanie w świat przesłania, że to nie Ukraińcy, ale Polacy tworzyli formacje pomocnicze w niemieckich obozach zagłady w Bełżcu, Sobiborze, Treblince, i że to Polacy, a nie UPA, przed rzezią na Wołyniu przećwiczyli masowe mordowanie Żydów. Jeszcze inna ponura groteska: sponsorujący Zełenskiego żydowski oligarcha, sponsoruje neonazistowskie bojówki. No i groteską jest, że partia Zełenskiego „Sługa Narodu" wzięła nazwę z telewizyjnego programu satyrycznego.

Niezauważenie odwiedził Polskę Sundar Pichai, prezes Alphabet, właściciela Google, YouTube i wielu innych serwisów, by spotkać się z Morawieckim oraz wygłosić złowieszcze słowa: ***Polski rząd i Google chcą wspólnymi siłami stworzyć potężny system walki z fałszywymi wiadomościami i dezinformacją.*** *Nie jest tajemnicą, że Kreml czyni co tylko może, by skłócić Polaków z Ukraińcami, doprowadzić do niepokojów społecznych. Z YouTube zniknęło ponad 12 tysięcy kanałów i 30 tysięcy filmów, które naruszały nasze zasady, szerzyły dezinformację, mowę nienawiści i publikowały niedozwolone treści. Google ma zamiar skupić się na Polsce, ponieważ to właśnie tutaj istnieje potrzeba wsparcia zarówno*

społeczeństwa polskiego, jaki ukraińskiego, w walce z wielkim zagrożeniem dla wolności słowa i praw człowieka oraz w obronie prawdy historycznej.

Joe Biden, w wygłoszonej na dziedzińcu Zamku Królewskiego mowie, eksponował żydowskie pochodzenie Zełenskiego, jako dowód na to, że Ukraina nie wymaga „denazyfikacji". Denazyfikacja Ukrainy nie będzie. **Będzie za to denazyfikacja Polski**, **którą zainteresowani są, oprócz Bidena, wszyscy: Kaczyński, Tusk, Timmermans, Macron, Scholz, nie mówiąc o Harrisie, YouTube i CNN**. Jej zapowiedzią był wpis ryżego ministra „Hej @Twitter – chyba już czas pożegnać @MarcinRola89 i resztę V kolumny". Przy czym „naziści" w Polsce to nie tylko antysemici i anty-szczepionkowcy, ale także ci, którzy mówią o nazistach z SS Galizien i mordach UPA na Wołyniu.

Dziś nie oskarża się o antysemityzm, ale o putinizm, a „ruska onuca" to synonim „antysemity". W procesie denazyfikacji uczestniczą z wielkim entuzjazmem wszyscy Polacy. Kneblowanie ust cieszy się powszechną aprobatą, przechodzi w samosądy, *lincze medialne,* duszenie własnymi rękami nazistów, *i* uznawane jest za „patriotyczne". Pamiętajmy też, że mamy więźniów politycznych, kamratów Tadeusza Olszańskiego i Marcina Osadowskiego oraz że mamy medianarodowe.tv nawołujące do dalszych aresztowań. No i mamy Roberta Bąkiewicza, który jeszcze kilka lat temu krzyczał „Stop 447", a dziś milczy, troszcząc się jedynie o los przesiedleńców Zełenskiego i polując na polskich nazistów.

28 kwietnia „Gazeta Wyborcza" zamieszcza tekst: 75 lat *od akcji „Wisła". Co stało się z majątkiem przesiedlonych Ukraińców?* Środowiska ukraińskie w Polsce konsekwentnie i z uporem drążą na forum Sejmu temat prześladowań Ukraińców podczas Akcji „Wisła". Raz po raz żądając uchwał potępiających akcję. W jakim celu, skoro zrobił to już Senat, a wyrazy ubolewania wyrazili w przeszłości Kwaśniewski i Kaczyński?

Otóż kilka lat temu Światowy Kongres Ukraińców wystąpił z

żądaniem wypłacenia odszkodowań za akcję. Przy czym żądania restytucji mienia ukraińskiego różnią się od żądań Światowego Kongresu Żydów jedynie skalą nagłośnienia i kwotą roszczeń. I czy publikację żydowskiej gazety dla Polaków nie należy uznać za perfidną grę, która otwiera nową furtkę dla roszczeń wobec państwa polskiego?

Niepokoi, a nawet trwoży wyjątkowa jednomyślność polskiej klasy politycznej. Jednomyślność, która dotychczas występowała jedynie w podejściu do Żydów (i do antysemitów). Drobne animozje wynikają jedynie z licytowania się, kto jest bardziej pro-ukraiński i kto da Ukraińcom więcej (no i kto jest bardziej anty-ruski i kto bardziej przyłoży Putinowi). To klasyczny przykład funkcjonowania nieformalnego układu PO-PiS, kiedy spór nie toczy się o polski interes narodowy, ale o to, kto lepiej ma rządzić Polakami w interesie i w imieniu kosmopolitycznego układu.

Ale szykuje się nam jeszcze większa tragedia – Tusk na czele rządu, Sznepf w MSZ, rząd jedności narodowej z Kosiniak-Kamyszem i jego pomysłem na unię polsko-ukraińską oraz z Markiem Sawickim i jego pomysłem, że państwo wyremontuje i wykupi 200 tysięcy opuszczonych chłopskich chałup i przekaże je ukraińskim przesiedleńcom.

A kto obejmie Belweder? Na Ukrainie nie pieścili się z tubylcami i prezydentem zrobili żydowskiego komika.

I tak wiemy już, jak świat będzie tłumaczył brak pomocy dla Polski, kiedy stanie się ofiarą ataku. Wiemy też, pod jakim pretekstem zostanie zaatakowana, że będzie to ***bój o „wyzwolenie Polski spod okupacji zoologicznych antysemitów”.*** Wiemy też, że nikt nie przyjdzie nam z pomocą. Latami mozolnie pracowała na to medialna piąta kolumna, która w kwestiach dla Polski żywotnych zachowuje się tak, jak Komunistyczna Partia Polski przed wojną, przyłączając się do każdego ataku wymierzonego w polską państwowość. Z tym, że władze II Rzeczypospolitej piątą kolumnę zdelegalizowały, a

Kaczyński się z nią układa i dogaduje!

Krzysztof Baliński

Senat nadal domaga się zwolnienia z podatków firm ze Wschodu

Senatorowie nie zamierzają rezygnować z przedstawionego niedługo po wybuchu wojny projektu, przewidującego zwolnienie z podatków firm należących do Białorusinów i Ukraińców. Przeciwko podobnym przywilejom opowiadają się tymczasem Rzecznik Małych i Średnich Przedsiębiorców, uznając je za naruszenie zasady uczciwej konkurencji.

Jeszcze w kwietniu do Senatu wniesiony przez lewicowo-liberalną opozycję został kontrowersyjny projekt zmian w prawie podatkowym. Przewidywał on zwolnienie z podatku PIT oraz CIT, a także z szeregu innych danin, wszystkich obywateli Białorusi i Ukrainy, którzy przybyli do Polski już po wybuchu wojny w swoim kraju.

Głównym obrońcą proponowanych zmian jest opozycyjny senator Krzysztof Kwiatkowski, były minister sprawiedliwości i prezes Najwyższej Izby Kontroli. Przyznaje on, że przepisy wymagają jeszcze dopracowania, tym niemniej domaga się ich uchwalenia.

Twierdzi bowiem, że znalazły się wśród nich rozwiązania korzystne także dla polskich firm.

Odmienne zdanie na ten temat ma jednak Adam Abramowicz, Rzecznik Małych i Średnich Przedsiębiorców. W wysłanym niedawno liście do premiera Mateusza Morawieckiego apeluje on, aby nie przyjmować przepisów prowadzących do uprzywilejowania obcokrajowców. Może to bowiem wzbudzać do nich niechęć oraz naruszać zasady uczciwej konkurencji.

Dodatkowo Abramowicz zwraca uwagę na problem z nielegalnym podejmowaniem działalności gospodarczej przez Ukraińców. Mają pojawiać się więc doniesienia, że tworzą oni nieuczciwą konkurencję wobec polskich przedsiębiorców działających zgodnie z prawem.

Przeciwko pomysłowi Senatu jest także Polsko-Ukraińska Izba Gospodarcza. Jej wiceprezes Dariusz Szymczyk w rozmowie z Money.pl twierdzi, że podobne propozycje idą zbyt daleko, a pomoc dla uchodźców nie powinna prowadzić do różnicowania ludzi i tym samym do konfliktów narodowościowych.

Czy mamy tyranię idiotów? Rozmowa z Januszem Szewczakiem, autorem książki „Idiotokracja, czyli zmowa głupców”

Rola głupoty w polityce jest powszechnie niedoceniana. Spiski oczywiście są ważne, ale nie da się ukryć, że wiele zła na świecie to owoc głupoty, współpracy głupoty ze złem, albo wykorzystywania przez zło głupoty jako narzędzia destrukcji.

W głupocie przodują pseudo liberałowie i lewica. Non stop niszczą oni wolny rynek, podwyższają podatki, wprowadzają kolejne szkodliwe przepisy, marnują publiczne pieniądze, choć w konsekwencji ludzie żyją w nędzy i nie ma środków na potrzebne inwestycje takie jak wodociągi czy kanalizacje.

Przez ostatnie dwa lata walka z rzekomymi skutkami jedzenia nietoperzy była istnym festiwalem głupoty. Kneblowano ludzi, choć nie chroniło to przed chorobami i tylko pogarszało stan zdrowia. Wstrzykiwano ludziom nieprzebadane preparaty, choć skutki tego są gorsze od samej choroby. Niszczono absurdalnymi zakazami gospodarkę, choć nie było ku temu żadnych racjonalnych przesłanek.

Pseudo liberałowie i lewica nawet negują fakty biologiczne, wmawiając nam, że kobiety mają siusiaki. Pod hasłem rzekomej katastrofy klimatycznej niszczy się przemysł, skazuje się ludzi na życie w nędzy, i przy okazji wspiera się rosyjski imperializm.

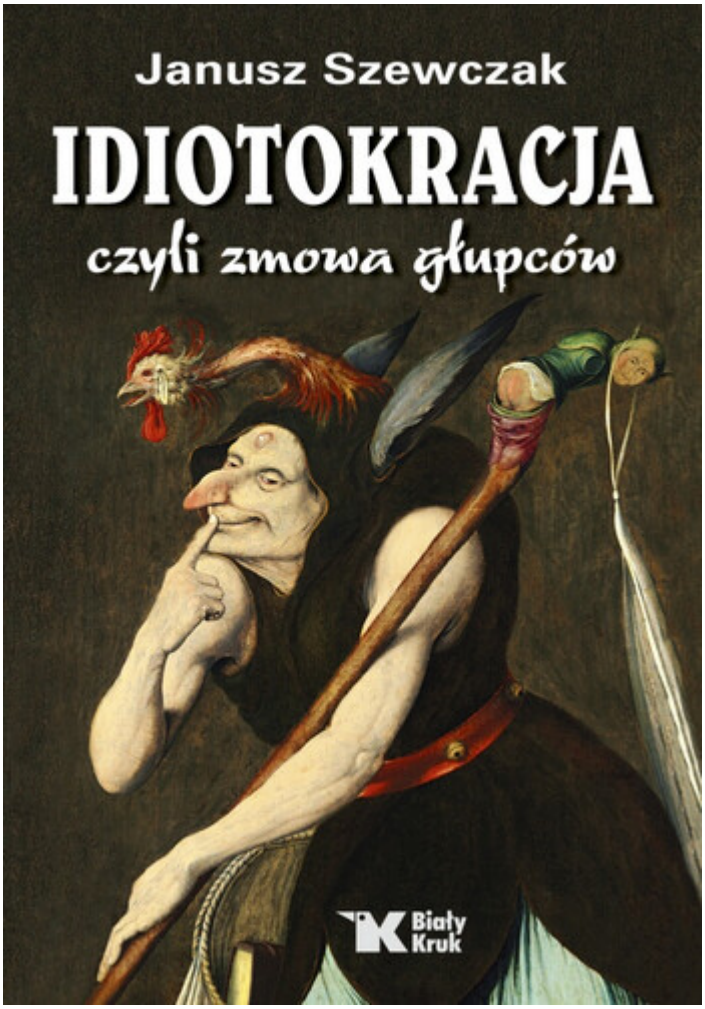

Problem tyranii głupoty został poruszony (w wydanej przez wydawnictwo Biały Kruk) pracy Janusza Szewczaka „Idiotokracja”. Według wydawcy pracy z książki Janusza Szewczaka można się dowiedzieć, że „głupcy zawsze istnieli, niektórzy z nich sięgali nawet po władzę, ale nigdy jeszcze w dziejach świata ród ludzki nie miał do czynienia z prawdziwą inwazją głupoty. Zjawisko to stało się bardzo groźne, albowiem objęło niektóre kręgi władzy. Powstały fałszywe elity składające się w całości z durniów i dewiantów różnej maści, którzy trzymają się razem, wspierają i rządzą lub choćby próbują rządzić. Nic dziwnego, że Autor książki, znany zresztą z bystrej inteligencji i ciętego języka, dopatrzył się we współczesnym świecie zjawiska, które nazwał idiotokracją. Jest to ciężka choroba całej cywilizacji zachodniej, od USA po Ukrainę, od północnego kręgu polarnego po Australię. Miejmy nadzieję, że nie okaże się, iż mamy do czynienia z chorobą śmiertelną. W każdym razie zjawisko idiotokracji przybrało rozmiary zarazy, a jego wirus masowo rozprzestrzenia się za

pomocą Internetu, tzw. serwisów społecznościowych i innych środków globalnego przekazu i komunikowania się. Wspomagają go różne utopijne doktryny lansowane nie tylko przez pseudonaukowców, lecz również polityków, którzy są gotowi zawracać świat ku pogaństwu – w imię postępu oczywiście".

Przeciwdziałać tyrani głupoty można przez „rozum i mądrość, zdrowy rozsądek, uczciwość i moralność. Bez powrotu do Boga, twierdzi zarówno Janusz Szewczak, jak i wiele cytowanych przez niego prawdziwych autorytetów, świat się nie wyleczy; bez Boga nasza cywilizacja, zakorzeniona tak głęboko w chrześcijaństwie, zginie. Jednymi z najlepszych narzędzi terapeutycznych są mądre książki"

Na portalu „Forum akademickie" Jadwiga Michalczyk w artykule „Pobudka do posługi myślenia" stwierdziła, że Janusz Szewczak w swej książce opisał „problem terroru nowoczesnej głupoty ukrytej czasem pod szyldem mądrości". Zdaniem recenzentki autor „Idiotokracji" obdarzony jest „zmysłem dostrzegania absurdów i ich słownego unaoczniania, daje jasny przekaz zagrożenia tryumfem głupoty nad mądrością, co jest podstawowym wyróżnikiem stanu nazywanego przez niego idiotokracją. Swoją refleksyjną narrację przedstawia w ośmiu rozdziałach, poprzedzonych tematycznym wprowadzeniem i zamkniętych bibliografią".

W opinii recenzentki książkę Janusza Szewczaka w kolejnych rozdziałach „krok po kroku inspirują czytelnika do krytycznego myślenia, oceny i wartościowania".

Recenzentka przytoczyła w swojej recenzji słowa autora książki, który stwierdził, że „Co z tego, że mamy coraz więcej na świecie naukowców, profesorów, doktorów i uczonych wszelkiej maści o coraz węższej specjalizacji, że kształcimy coraz więcej ludzi, gdy coraz mniej jest pośród nich osób prawdziwie mądrych, ideowych, zwyczajnie dobrych, odważnych i skromnych. […] Bogaci sponsorzy i wpływowe lobby wynoszą na szczyty każdego, posłusznego i pożytecznego głupca czy

złotoustego oszusta, gdy tylko im się to opłaci. Ci zaś skutecznie odzwyczajają zwykłych śmiertelników od wszelkiego wysiłku myślowego”.

Cytowany przez recenzentkę Janusz Szewczak w „Idiotokracji” stwierdza, że „kryzys nauczania jest dziś ewidentny i ma […] ogromny wpływ na skalę panoszącej się ludzkiej głupoty, kryzysu moralnego i intelektualnego czy wreszcie hipokryzję świata nauki”.

Według recenzentki przyczynę patologii polegającej na tym, że „przy tak wysokim poziomie rozwoju społecznego spotykamy się z głupotą niemal na każdym kroku, autor widzi w” powszechnej laicyzacji – „społeczeństwo bez religii, bez hierarchicznego systemu wartości, bez zobowiązań etycznych – traci swe żywotne siły”.

Źródło: wPrawo

Twarze Kijowa: reżyser i aktor

Rosja jest na wykończeniu. Białoruś przystąpi do wojny. Rosjanie gwałcą dzieci. Ludzkie zwłoki zaminowywane są przez rosyjskich żołnierzy. Pszczoły atakują rosyjskich agresorów. Rosja wkrótce zawrze pokój na warunkach Kijowa. Pokój tuż-tuż, a może jednak trochę później.

Tysiącami, często wzajemnie sprzecznych komunikatów dzieli się z Ukrainą i światem **Aleksiej Arestowicz** (na zdjęciu), doradca **Wołodymyra Zełeńskiego**, wyrastający na czołowego reżysera propagandy władz w Kijowie. Media polskie każdą podawaną przez niego informację prezentują z nabożną powagą, niczym objawioną prawdę. Kim jest reżyser i dlaczego odnosi dziś manipulacyjny sukces?

Aktor

Urodził się 3 sierpnia 1975 roku w niewielkiej gruzińskiej miejscowości Dedoplis Tskaro. W jego oficjalnej biografii mowa jest o tym, że nie jest etnicznym Ukraińcem. Raczej dzieckiem wielkich przestrzeni i zmieszanych narodowości Związku Radzieckiego – w połowie Białorusinem, w połowie Polakiem. Wiadomo, że jego ojciec był wojskowym, oficerem armii radzieckiej. Po latach jego rodzina opuściła Gruzję i przeprowadziła się na Ukrainę. To tam Aleksiej Arestowicz ukończył liceum nr 178 w Kijowie, a następnie zdał egzaminy wstępne na biologię na stołecznym Uniwersytecie Narodowym im. Tarasa Szewczenki.

Wolał jednak zająć się innego rodzaju działalnością, bliższą duszy artysty – improwizatora. Przerwał studia. W 1992 roku zaczął występować jako aktor w kijowskim teatrze „Czarny Kwadrat” (ostatni raz na jego deskach wystąpił w 2020 roku).

Szpieg

Arestowicz interesował się jednak nie tylko aktorstwem. Pociągała go kariera wojskowa, a ściślej wywiadowcza. To dlatego podjął studia w Odesskim Instytucie Wojsk Lądowych, który ukończył z wykształceniem tłumacza wojskowego z języka angielskiego. Tłumacze w wojsku to, rzecz jasna, zazwyczaj funkcjonariusze armijnego wywiadu lub kontrwywiadu.

W 1999 roku (za czasów prezydentury **Leonida Kuczmy)** zaczął służbę jako oficer Głównego Zarządu Wywiadu Sił Zbrojnych Ukrainy. Szefem wojskowego wywiadu był wówczas **gen. Igor**

Smieszko, w latach 2003-2005 stojący na czele Służby Bezpieczeństwa Ukrainy, następnie doradca prezydenta Petra Poroszenki i kandydat w wyborach prezydenckich oraz w wyborach mera Kijowa. Smieszko to, nawiasem mówiąc, dość ciekawy przykład przenikania się świata polityki, biznesu i służb specjalnych nad Dnieprem.

Arestowicz odszedł z wywiadu wojskowego w 2005 roku. Motywy tej decyzji przedstawiał w późniejszych wywiadach. „Służyłem w Departamencie Badań Strategicznych Ministerstwa Obrony. Przygotowywane przez nas raporty trafiały bezpośrednio na biurko prezydenta, premiera, ministra obrony, przewodniczącego Rady Najwyższej itd. Sytuacja w kraju zmieniła się po 'pomarańczowej rewolucji'. Nonsensem jest sytuacja, w której byli kierownicy cukrowni zaczynają wydawać rozkazy i pouczać czynnych oficerów, jak mają pełnić swą służbę, o czym kiedyś powiedziałem wprost dowództwu. W odpowiedzi usłyszałem: – Dokąd ty niby pójdziesz? Będziesz służył dalej. Następnego dnia nie przyszedłem do pracy i po długich wahaniach postanowiłem w końcu odejść" – wspominał w jednym z wywiadów ten okres.

Polityk – happener

Po odejściu z służby wywiadu Arestowicz rzucił się w chaotyczny wir ukraińskiej polityki. Z jakichś względów (być może nieporozumień z przełożonymi w wojsku) zajął stanowisko jednoznacznie krytyczne wobec kijowskiego Majdanu 2004 roku, czyli tzw. pomarańczowej rewolucji. I przyłączył się do kierowanej przez **Dmytro Korczyńskiego** partii Bractwo. Ideologicznie ugrupowanie to określane bywa mianem nacjonalistyczno-anarchistycznego, choć używane przez nie barwy i symbolika nawiązują wprost do obozu czarno-czerwonego. Sam jego lider i założyciel znany był wcześniej przede wszystkim z tego, że brał udział w czeczeńskiej wojnie domowej przeciwko Moskwie, a także w wojnie w Abchazji – przeciwko niepodległościowcom abchaskim, po stronie Gruzji.

Był też działaczem Ukraińskiego Zgromadzenia Narodowego – Ukraińskiej Samoobrony Ludowej (UNA-UNSO), ugrupowania jednoznacznie neobanderowskiego, we władzach którego zasiadał syn Romana Szuchewycza, Jurij Szuchewycz. Korczyński nie odniósł większych sukcesów w polityce, w przeciwieństwie do wielu innych skrajnych nacjonalistów. Nadal obecny był jednak w mediach ukraińskich. W 2016 roku tak mówił o Polsce: „Obecnie w kraju tym rozwija się polski nacjonalizm i dzieje się to kosztem Ukraińców. Rosną tam żądania historyczne i terytorialne pod naszym adresem… Czyli będziemy w stanie wojny bądź przygotowań do niej przez najbliższe sto lat, to pewne".

Korczyński, mimo braku politycznego znaczenia, rozkręcił całkiem niezły interes w poddanej skrajnej komercjalizacji polityce ukraińskiej. Jego ludzi wynająć mógł praktycznie każdy i w dowolnym celu, organizując jakiś protest. Oczywiście, nie bezpłatnie. W 2005 u jego boku staje Arestowicz, który wkrótce został wiceprzewodniczącym Bractwa. W 2009 roku to właśnie on kierował anarchistyczną akcją protestów partii pod hasłem „Precz ze wszystkimi!". Jednocześnie, wraz z Korczyńskim, zaczyna ogłaszać prace nad planami obrony Krymu przed potencjalną rosyjską agresją.

Ich relacje z Moskwą są wszakże dość złożone. W 2005 roku Arestowicz, krytyczny wobec pomarańczowej rewolucji, jeździ na spotkania Ruchu Eurazjatyckiego **Aleksandra Dugina** do Moskwy i tam razem z Korczyńskim wzywają do opracowania wspólnej, skutecznej taktyki przeciwko kolorowym rewolucjom na przestrzeni postradzieckiej. Do dziś niektórzy oponenci podejrzewają go w związku z tym o „agenturalne" powiązania z Kremlem, choć – biorąc pod uwagę faktyczną pozycję Dugina – jest to nieprawdopodobne.

Ostatnim akordem związku politycznego Arestowicza z Korczyńskim i jego Bractwem jest protekcja, jakiej udzielił mu ten ostatni w znalezieniu pracy. W 2009 roku zostaje zastępcą szefa administracji rejonu przymorskiego w Odessie. Merem tego miasta jest wówczas znajomy Korczyńskiego, **Eduard Gurwic**,

antykomunistyczny polityk i biznesmen żydowskiego pochodzenia, który jeszcze w 1999 roku zasłynął przemianowaniem jednej z odesskich ulic z imienia pisarza **Aleksandra Gribojedowa** na ultranacjonalistę Szuchewycza. Arestowicz po kilku miesiącach odchodzi z pracy w Odessie. I znika na pewien czas z przestrzeni publicznej.

Psycholog

W międzyczasie obecny doradca Zełeńskiego kończy dość osobliwy kurs psychologiczny prowadzony przez rosyjskiego guru Aleksandra Kamieńskiego (pseudonim **Awessalom Podwodnyj)**. Kamieński uprawia egzotyczną syntezę psychologii, praktyk ezoterycznych zainspirowanych nurtem New Age i metod terapeutycznych psychoanalizy. Arestowicz koncentruje się podczas nauki przede wszystkim na technikach oddziaływania i manipulowania.

Pozwoliło mu to na otwarcie własnej działalności tzw. coacha i doradztwa psychologicznego. Zaczyna rozwijać prywatną działalność w tej sferze, jednak wciąż najwyraźniej posiadane umiejętności chce wykorzystywać nie w biznesie, lecz raczej w wojsku, służbach i polityce.

Ekspert i „antyterrorysta”

W 2014 roku, po rozpoczęciu wojny domowej na Donbasie, Arestowicz rozkręca swoją aktywność komentatorską w mediach społecznościowych. Zaczyna być zapraszany w roli eksperta przez kolejne ukraińskie media tradycyjne. Próbuje prognozować scenariusze dalszego przebiegu konfliktu. Warto jednak zwrócić uwagę, że wszelkie prognozy formułuje w taki sposób, by można było na pierwszy rzut oka pozytywnie zweryfikować ich prawdziwość. W istocie są to zazwyczaj przewidywania bardzo mgliste lub wielowariantowe. To jednak część promocji własnego wizerunku, której Arestowicz z powodzeniem zaczyna się oddawać.

Podobnym elementem tego rodzaju była zapewne podjęta przez

niego decyzja o udziale w charakterze żołnierza kontraktowego w **Operacji Antyterrorystycznej (ATO) przeciwko mieszkańcom Donbasu**. Obecność tą wykorzystuje na dwa sposoby. Po pierwsze, zaczyna prezentować się coraz powszechniej jako wybitny ekspert i analityk ds. militarnych (obecność w strefie konfliktu zbrojnego ma uwiarygodniać jego status). Po drugie, tworzy legendę na temat własnej obecności w strefie konfliktu; opowiadając m.in. o tym, że 33 razy przekraczał linię frontu. Kłopot w tym, że nie stacjonował na tej linii, lecz w położonym daleko od niej Kramatorsku.

W efekcie setki tysięcy subskrybentów zaczyna oglądać profil Arestowicza w Facebooku, filmy na jego kanale YouTube. W pewnym momencie, w charakterystyczny dla siebie, mglisty sposób miał nawet przewidzieć wybuch wojny rosyjsko-ukraińskiej. Nadal prowadzi też szkolenia z zakresu psychologii, w czym pomaga mu coraz większa rozpoznawalność medialna.

Twarz Zełeńskiego

W 2019 roku i w pierwszej połowie 2020 roku w niewybrednych słowach atakuje niedawno wybranego na urząd prezydenta Zełeńskiego. Jesienią 2020 roku zaczyna chwalić prezydenta, po czym wkrótce zostaje rzecznikiem delegacji ukraińskiej w Trójstronnej Grupie Kontaktowej ds. porozumień mińskich. Pozwala mu to zyskać rozpoznawalność na szczeblu międzynarodowym; to właśnie on przedstawia stanowisko Kijowa w omawianych przez wszystkie media negocjacjach w sprawie Donbasu.

Coraz częściej podkreśla, że o realizacji żadnych porozumień nie może być mowy. **W jednym z wywiadów w 2021 roku mówi wprost, że na Donbasie „wojna ukraińsko-rosyjska" trwać będzie jeszcze bardzo długo**. Gdy zostaje dodatkowo doradcą szefa Biura Prezydenta Andrieja Jermaka, we wrześniu 2021 roku mówi wprost: reintegracja Donbasu z Ukrainą to plan, który realizowany będzie w ciągu najbliższych 25 lat, a jakiekolwiek

rozmowy Kijowa z Donieckiem i Ługańskiem nie mają sensu.

Zawodowy propagandzista

Podczas służby na Donbasie Arestowicz trenuje stosowanie instrumentów propagandy wojennej. W 2015 roku, gdy doszło do okrążenia jednostek ukraińskich przez separatystów pod Debalcewem, utrzymuje – wbrew faktom i liczbom – że straty Kijowa są nieznaczne. W 2017 roku stwierdza wprost w jednym z wywiadów: „Drodzy przyjaciele! Sporo was oszukiwałem od wiosny 2014 roku. Fałszywe informacje przeze mnie przekazywane dotyczyły dwóch podstawowych obszarów: – stworzenia patriotycznej iluzji, w ramach której 'wszyscy jesteśmy zjednoczeni, szanujemy się i jesteśmy bohaterami', zaś przed Ukrainą jest świetlana przyszłość; – czarnej propagandy przeciwko Federacji Rosyjskiej. To były działania czysto propagandowe, powołane do życia w obliczu militarnej agresji Rosji przeciwko Ukrainie. Po trzech latach doszedłem do wniosku, że propaganda jest częścią wojny, możliwą i nawet konieczną (niestety) na zasadach anonimowych czyli pod warunkiem, że nie podpisujemy się pod nią własnym nazwiskiem".

Aleksiej Arestowicz jest wizerunkowym magikiem wykonującym swoje sztuczki na zlecenie i dla własnej satysfakcji. Pomimo partyjnej przeszłości i agresywnych, teatralnych wypowiedzi, nie jest w najmniejszym stopniu ukraińskim nacjonalistą. ***„Nie jestem patriotą. Nie tylko Ukrainy, ale żadnego państwa narodowego. Jestem patriotą 'projektu nr 5', projektu zjednoczonej Ziemi w duchu Pierre'a Teilharda de Chardina i Władimira Wiernadskiego***. Spośród postaci nam współczesnych, najbliżej mi do Elona Muska, człowieka, który najbardziej konsekwentnie i aktywnie wciela w życie projekt przebudowy systemu społecznego 'Ludzkość' w wymiarze poliglobalnym… Na kwestie odbudowy historycznej pamięci, sprawiedliwości, walk, zwycięstw i klęsk, powstawania narodów, języków, dziejowych ran spoglądam niczym żołnierz na wesz. Pluję na to wszystko z wysokiej wieży noosferyzmu. Mogę nawet uznać ich znaczenie, ale dla mnie są po prostu nieinteresujące. Właśnie dlatego

mówię w języku, w którym jest mi wygodniej. Jeśli jesteście patriotami, szanuję to. Ale bardzo nie podoba mi się ta odmiana patriotyzmu, która nas wszystkich uwiodła. Jeśli w jego imię mamy niektóre rzeczy przemilczeć i wywierać na kogoś presję, to ja w takim patriotyzmie nie biorę udziału" – mówił w wywiadzie. Na swoim kanale YouTube podkreślał, że będzie się posługiwał językiem rosyjskim z dwóch względów: dlatego, że to język, którym porozumiewał się w domu z rodziną i dlatego, że chce uprawiać skuteczną propagandę skierowaną do większej liczby ludzi.

Co ciekawe, Arestowicz uczciwie przyznał – mówiąc to w kontekście wycofania się Stanów Zjednoczonych z Afganistanu – że wprowadzanie jednakowych demokratycznych, uniwersalnych standardów w różnych krajach się nie sprawdza. Także na Ukrainie. Jeszcze przed wybuchem wojny proponował natomiast zmianę nazwy Ukrainy na Ukrainę-Ruś. Wprawdzie później stwierdził, że był to żart, jednak stanowiło to z pewnością ambitną próbę wrzucenia do debaty publicznej kwestii rywalizacji o dziedzictwo Rusi Kijowskiej.

Wizerunkowy majstersztyk

Aresowicz, który zawsze marzył o wpływaniu na ludzi, dziś wywiera na nich wpływ w skali globalnej. Formułowane przez niego narracje i dezinformacje kolportowane są nie tylko na Ukrainie, ale na całym tzw. Zachodzie, a nawet częściowo na obszarze postradzieckim. **Niewątpliwie jest człowiekiem obdarzonym wielką kreatywnością i talentem manipulacyjnym.**

Naprzeciw niego do rywalizacji staje umundurowany **gen. Igor Konaszenkow**, rzecznik prasowy rosyjskiego Ministerstwa Obrony. Jego suche, sztywno wypowiadane komunikaty nie rozbudzają niczyjej wyobraźni. **Konaszenkow pochodzi z poprzedniej epoki, z ery sprzed mediów społecznościowych**. W Rosji coraz częściej problem się zauważa, ale jest już za późno na odzyskanie inicjatywy na froncie zmagań o narzucenie swojej narracji.

Arestowicz z pewnością nie jest samotnym geniuszem. **Wspomagają go najlepsze firmy z sektora PR ze Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii**. To jednak on odgrywa rolę jednej z twarzy Kijowa. Jest aktorem i reżyserem, wydaje się, że dużo bardziej samodzielnym od swego formalnego pryncypała Zełeńskiego. Na razie, również w Polsce, jego wpływ na opinię publiczną jest znacznie większy od wpływu miejscowych polityków. Czy kiedyś, podobnie jak zrobił to w 2017 roku, opowie do jakich kłamstw się uciekał i ujawni techniki działania bardzo sprawnej ukraińskiej propagandy wojennej?

Mateusz Piskorski

Spotkanie wysokiego szczebla ONZ. Zastanawiające oświadczenie ministra zdrowia

„Naukowe autorytety środowiska medycznego oraz kampanie informacyjne prowadzone przez WHO pomagają w walce z infodemią i zwalczaniu ruchów antyszczepionkowych. Międzynarodowa solidarność jest teraz potrzeba bardziej niż kiedykolwiek, aby posunąć naprzód proces szczepień. Nikt nie będzie bezpieczny, dopóki wszyscy nie będziemy bezpieczni" – czytamy w oświadczeniu ministra zdrowia Adama Niedzielskiego.

Szef resortu zdrowia uczestniczył w spotkaniu wysokiego

szczebla ONZ. Poinformował o tym fakcie w sobotę wieczorem.

https://twitter.com/a_niedzielski/status/1497655249452085250?ref_src=twsrc%5Etfw%7Ctwcamp%5Etweetembed%7Ctwterm%5E1497655249452085250%7Ctwgr%5E%7Ctwcon%5Es1

Do wpisu zamieścił link do swojego oświadczenia. Poniżej wybrane fragmenty.

Temat debaty: „Przyspieszenie tempa działań na rzecz powszechnych szczepień”

„Świat stoi w obliczu największego wyzwania ostatnich dziesięcioleci. Epidemia wirusa Covid-19 udowodniła, że we wzajemnie powiązanym świecie lokalne ogniska epidemii mogą stanowić zagrożenie dla każdego kraju i każdego człowieka. Wyzwanie o skali ogólnoświatowej wymaga ogólnoświatowej reakcji” – czytamy.

Nowe wyzwania

„Już ponad rok temu opracowano pierwszą szczepionkę. Od tego czasu
świat jest świadkiem jednej z największych kampanii szczepień w historii. Mimo to
wciąż jednak stoimy przed wieloma wyzwaniami związanymi z zapewnieniem szczepionek wszystkim potrzebującym” – brzmi kolejny fragment oświadczenia.

Zwalczanie ruchów antyszczepionkowych

„Naukowe autorytety środowiska medycznego oraz kampanie informacyjne prowadzone przez WHO pomagają w walce z infodemią i zwalczaniu ruchów antyszczepionkowych. Międzynarodowa solidarność jest teraz potrzeba bardziej niż kiedykolwiek, aby posunąć naprzód proces szczepień. Nikt nie będzie bezpieczny, dopóki wszyscy nie będziemy bezpieczni” – czytamy.

Poniżej oświadczenie w języku angielskim datowane na 25 lutego 2022 roku.

REPUBLIC OF POLAND

PERMANENT MISSION TO THE UNITED NATIONS

750 THIRD AVENUE, NEW YORK, NY 10017 TEL. (212) 744-2506

Check against delivery

High-Level Thematic Debate
"Galvanizing momentum for universal vaccination"

Statement by H.E. Adam Niedzielski,
Minister of Health of the Republic of Poland

New York, 25 February 2022

Mr. President, Distinguished delegates, Ladies and gentlemen,

The world is facing the biggest challenge in recent decades. Covid-19 epidemic proved that in the interconnected world local outbreaks may pose a threat to each country and each individual. A challenge of worldwide scale requires a worldwide response.

In the fight against COVID-19, international cooperation and solidarity is a key component allowing us to stop the spread of the disease. In absence of effective and comprehensive drug against the virus, prevention is still the best measure that we can take.

It has been more than a year ago that the first vaccine was developed. Since that time the world has been witnessing one of the biggest vaccination campaign ever. Still, we face a lot of challenges in offering the vaccines to every person in need. Unequal distribution of vaccines, limited national capacities to distribute and administer them, vaccine hesitancy and new, dangerous mutations of the virus – these are the key factors compromising the vaccination process.

We welcome the international efforts aimed at mitigating these challenges. COVAX proved to be efficient mechanism facilitating the vaccines distribution. Scientific authority of medical community and the information campaigns led by WHO help to fight infodemic and combat antivaccination movements. International solidarity is needed more than ever to move forward with vaccination process. No one is safe until everyone is safe.

Ladies and gentlemen,

I would like to ensure you that the government of Poland stands ready to contribute to global efforts to fight COVID-19. Solidarity is a word that means a lot in our history.

So far we have delivered on a bilateral basis around 27 million doses of vaccines to 26 countries around the globe, including many low and middle income countries. This is a joint effort of several governmental agencies. We cooperate closely with European Commission and are grateful to all partners that help us with this process. As a sign of global solidarity Poland also contributed financially to COVAX.

Another milestones of our involvement in facilitating the vaccination was taking on a coordinating role in the process of sharing vaccines from EU Member States to the Eastern Partnership countries. The Team Europe initiative of Vaccine Solidarity initiated by the European Commission, and implemented by the Polish pillar-assessed entity and Ministry of Foreign Affairs aims at matchmaking between the possible donors for EU and recipients from Eastern partnership countries. It foresees the delivery of vaccines to Eastern Partnership countries on a full cost free basis for the beneficiaries. The European Commission will allocate a budget of EUR 35 million for this purpose for a period of 24 months.

We are aware that only global and united efforts to fight COVID-19 can bring worldwide victory in this battle. We urge every government to join this collective action. We consider our bilateral vaccine sharing efforts, as well as the Team Europe initiative on vaccine solidarity with our partners from the Eastern Partnership as part of it.

Thank you.

Źródło: Dziennik Tarnogórski